Pismo lasu

Współczesne dynowskie lasy w okresie początków państwa polskiego leżały na pograniczu trzech krain. Górzysty, trudno dostępny teren nie sprzyjał rządom ludzi, ich rzekomemu lub faktycznemu osiedlaniu się. To zmitologizowana, baśniowa kraina, pełna miraży raczej niż źródeł historii, raczej rozmyty fresk niż epopeiczne, monumentalne dzieło. To szemrzący San,który strużyny wijących się chwil przenosił z historii w dziś. Najpierw był niezmierzony bór pełen żerującej zwierzyny. Byle błahe drżenia burzyły ciszę, która panowała w pełnych królewskiego majestatu półdzikich ostępach. Aż pewnego dnia w historii lasu zaszła przemiana wszech czasów. Nie ma w tej konstatacji żadnej ironii. Oto naprawdę i na pewno, bez półśrodków, a jednakże mimochodem i jakby zupełnie samoistnie pojawiły się pierwsze półrealistyczne, półfantastyczne wzmianki o dynowskim lesie. Skąd, mimo chimerycznie wątłych źródeł, niepełnych tu i ówdzie rozrzuconych wzmianek wyłania się obraz przeszłości? Czy leśne oratorium urządziły pachnice, rohatyńce, puszczyki i brunatnopłowe żubry? Któż rozstrzygnie ten spór zza kart historii? Jaki złotousty kronikarz odtworzy te dzieje? Jaką historię przywieje wiatr? Czy o tym, jak rzędami żywiły się rzekotki przy brzegu szemrzącej rzeki, nad którą huczał ponadstuletni bór? Czyż nie mitrężą faktów wymyślne opowieści, których autorzy, porzuciwszy prawdę, chyżo hasają po obrzeżach fantazji i dopowiadają półmity, półlegendy, by tylko dać upust poetyckiej wyobraźni? Czy raczej powstanie miniopowieść o maksisprawach, odbijająca jak w lustrze prawdę o ludziach, którzy swój los związali z Ziemią Dynowską i dynowskimi lasami? Jeżeli rzetelnie i cierpliwie czytać będziemy „pismo lasu” i pojmiemy jego mowę, to historia stanie się dla nas prawdziwą nauczycielką życia.